

VIRAMUNDO



W KINACH OD 28 CZERWCA 2013

DYSTRYBUCJA W POLSCE



GUTEK FILM

Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

VIRAMUNDO

Reżyseria

Pierre-Yves Borgeaud

Muzyka

Gilberto Gil

Montaż

Daniel Gibel

Zdjęcia

Camille Cottagnoud

W filmie pojawiają się :

Gilberto Gil
Gustavo Di Dalva
Filhos de Gandhi
Timmy 'Djawa' Burarrwanga
Patrick Dodson
Peter Garrett

Rrawun Maymuru
Shellie Morris
Djakapurra Munyarryun
Sergio Chiavazzoli
Paul Hanmer
Sabrina Santos

Producenci

Emmanuel Gétaz

Produkcja

Momentum Production
Urban Factory

Francja / Szwajcaria

rok produkcji: 2013

czas trwania: 95 min.

35 mm – Dolby Digital

Kolor

„Viramundo” to filmowa podróż w najdalsze zakątki Ziemi w poszukiwaniu ginącej w globalnym świecie różnorodności. Bohaterem filmu jest Gilberto Gil: artysta, polityczny outsider, gwiazda brazylijskiej muzyki, aktywista na rzecz środowiska naturalnego i były minister kultury Brazylii.

„Viramundo” zaczyna się w małej amazońskiej wiosce, gdzie Gil gra koncert transmitowany w świat za pomocą internetu. Ten występ jest swoistym manifestem wyjątkowego artysty, który postanowił wyruszyć w podróż po południowej półkuli w poszukiwaniu śladów ginącej w globalnym świecie różnorodności. Wyprawa ta poprowadzi legendarnego brazylijskiego muzyka i jednego z pionierów Tropicalismo z jego ojczyzny, przez Południową Afrykę aż do Australii.

Po drodze Gil organizuje koncerty, spotyka się z mieszkańcami małych wiosek, przedstawicielami umierających powoli kultur. Śpiewa i głośno mówi o rzeczach, które są dla niego najważniejsze - o równości, różnorodności, wolności. Używa muzyki i nowych technologii, by świat był lepszym, ciekawszym i pełnym nadziei miejscem.

„Viramundo” jest częścią wspieranego przez Komisję Europejską projektu The TIDE Experiment, będącego sposobem poszukiwania nowych rozwiązań dystrybucyjnych w cyfrowej erze.

Wyjątkowość projektu polega na jednoczesnej premierze filmu w kinach oraz na platformach VOD w dziesięciu europejskich krajach.

REŻYSER O FILMIE

Chciałem żeby „Viramundo” było portretem Gilberto Gila, mocno zakorzenionym w teraźniejszości, ale jednocześnie kwestionującym uniwersalność niektórych jego pomysłów i punktów widzenia. Jako znany piosenkarz i kompozytor, ale także były minister kultury Brazylii, Gil promował wizję świata zbalansowanego, gdzie „czarni” i „biali” mają równe szanse, a nowe technologie i sposoby komunikacji czynią świat otwartym dla wszystkich, szczególnie tych żyjących na obrzeżach „nowoczesnej cywilizacji”.

Czy społeczeństwa mogą żyć bez brzemienia rasowej dyskryminacji? Czy możemy wyobrazić sobie nowy świat, który promuje włączanie, a nie wykluczanie różnorodności? Na te pytania znajdujemy odpowiedź w jednym kraju: Brazylii. Już od kilku lat głosi ona z dumą, że wszyscy jej obywatele mają dostęp do nowych technologii, które uważa się za podstawowe narzędzie służące wolności i emancypacji. Łączą się one również z politycznymi staraniami o zerwanie z kolonialną przeszłością i podkreślanie kulturowej różnorodności kraju. Czy, w dobie Skype'a, Google'a i Facebooka z setkami milionów użytkowników, taki wkład w globalną kulturę ma znaczenie? Innymi słowy – czy „brazylijska droga” sprawdzi się także w innych częściach świata? Co z krajami Południa, gdzie problemy dyskryminacji z powodu rasy są najczęstsze i najbardziej dramatyczne?

Gilberto Gil, żyjąca legenda symbolizująca poświęcenie dla sztuki i uosabiająca brazylijską wielokulturowość, jest kimś kto ma największe szanse znaleźć odpowiedzi na wszystkie te pytania. „Viramundo” towarzyszy mu w podróży do kilku krajów, gdzie brazylijskie metody zdają się nie przynosić rezultatów: najpierw do Południowej Afryki, gdzie nie ma już apartheidu, potem do zniszczonej krainy australijskich Aborygenów i w końcu z powrotem do Brazylii, do amazońskiego lasu. Gilberto Gil jest dzisiaj mężczyzną po sześćdziesiątce, pełnym życia i wewnętrznego spokoju. Kilka lat temu odszedł z rządu Brazylii, by wrócić do tworzenia muzyki i pisania piosenek, które wyrażałyby humanistyczne wartości oraz jego wizję świata - wolnego, bardziej egalitarnego. „Viramundo” zmusiło muzyka do opuszczenia swojej strefy bezpieczeństwa i wyruszenia do miejsc, gdzie kwestie rasowe są wszechobecne, bardzo problematyczne i bolesne. Film koncentruje

się na jego reakcjach na te podziały i uprzedzenia. Co może powiedzieć o społeczeństwie po apartheidzie albo podarować Aborygenom walczącym o przetrwanie i ochronę ich odmienności? Czy znajdzie płaszczyznę porozumienia z obywatelami Południowej Afryki, Australijczykami, czy Indianami z Amazonki?

Oczywiście w centrum „Viramundo” jest muzyka. Służy ona za pomost między kontynentami, kulturami i pokoleniami. Nawet jeśli Gil był zaangażowany politycznie, wie że to muzyka i poezja są najbardziej efektywnymi sposobami, by dotrzeć do istoty rzeczy. Muzyka z jednej strony bardzo pomaga w ekspresji tożsamości, z drugiej jest uniwersalnym językiem, wyrażającym poza słowami ideę życia obok siebie i piękno różnorodności. A Gilberto Gil jest bez wątpienia jednym z muzyków najbardziej odpowiednich do łączenia pozornie odległych gatunków, wszak podczas swojej niezwyklej kariery dokonał syntezy muzyki brazylijskiej, rocka, reggae i afrykańskich rytmów.

„Viramundo” to muzyczny dialog, ale nie stara się on wymazać różnic, czy nawet trudnych do pogodzenia rozbieżności. Chciałem też w nim pokazać, jak ciężko jest znaleźć przejawy wielokulturowości, w której tożsamość każdej z grup jest podtrzymywana, a nie rozwadniana. „Viramundo” to próba poddania złożonego świata syntezie, czyli coś co udało się Gilowi w jego najlepszych utworach. Poprzez muzykę Gilberto Gil zdaje się przekraczać granice pomiędzy sztuką, kulturą i polityką. Jest muzykiem aktywistą tak samo, jak politykiem uprawiającym sztukę. Z jego rodzinnego stanu, Bahia, podróżujemy do Południowej Afryki i Australii, a stamtąd wracamy do Brazylii na finałowy koncert w amazońskim lesie. Z tego odległego miejsca rozlega się głos niestrudzonego aktywisty, wyrażającego swoją opinię i nadzieję. To głos dla całego świata, a przeciw mainstreamowi.

ROZMOWA Z GILBERTO GILEM

Jak narodził się ten projekt i kiedy stało się jasne, że „Viramundo” nie będzie tylko fizyczną i muzyczną podróżą, ale także filmem?

Zacząłem od propozycji producenta Emmanuela Getaza i jego ekipy. I od samego początku mowa była o filmie. Miał on opowiadać o brazylijskiej muzyce, mojej karierze i tym jak to, co robiłem jako muzyk ma się do moich działań politycznych z czasów, gdy byłem ministrem kultury. Miał pokazywać także jak wygląda Brazylia, kraj wielu kultur i ras, w porównaniu do reszty świata. Od samego początku wiedziałem, że to nie będzie tradycyjny portret, ale wyprawa przez Południe w poszukiwaniu połączeń pomiędzy Afryką, Brazylią i Australią.

Dlaczego wybraliście akurat te miejsca? Czy interesowaliście się już wcześniej tamtejszymi społecznościami i sprawami, które są dla nich ważne?

Kierunki podróży zostały wybrane z powodu wspólnego historycznego doświadczenia tych regionów. Afryka, Południowa Ameryka i Australia przeżyły kolonizację. Jaki wpływ miała ona na współczesną kondycję tych miejsc? Ludzie byli wykorzystywani, gnębieni, podbijani i doświadczali wielu negatywnych zjawisk z powodu europejskiej kolonizacji. Oczywiście były pozytywne strony tego zjawiska, ale myślę, że wciąż widać negatywny wpływ obecności Europejczyków w tych krajach. Przyjechali oni, aby wyzyskiwać te terytoria. Powodem były złoto, srebro, trzcina cukrowa, czy inne surowce naturalne. Zatem możliwa przyszłość Brazylii jest w jakiś sposób związana z potencjalną przyszłością plemion afrykańskich, które cierpiały podczas apartheidu w Południowej Afryce, a także z przyszłymi losami Aborygenów z Australii. To samo działo się w Brazylii. Cierpieniom afrykańskich niewolników i miejscowej ludności nigdy tak naprawdę nie zadośćuczyniono. Ciągłe mamy olbrzymią populację czarnoskórych mieszkańców, którzy zostali wykluczeni z procesów cywilizacyjnych i ekonomicznego postępu. W pewnym sensie

wciąż doświadczają oni apartheidu, podobnie jak czarnoskórzy w Południowej Afryce i Aborygeni w Australii.

Co było największym wyzwaniem, bądź najtrudniejszą chwilą podczas realizacji filmu?

Myślę, że wyzwaniem była logistyka tego projektu. Realizacja filmu w tak wielu miejscach jest sporym problemem. Nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich zaangażowanych w niego ludzi. Reszta – spotykanie ludzi, rozmawianie z nimi, dzielenie wspólnych aspektów naszej kultury i historii – była absolutnie wspaniałą. Nawet spotkanie z krokodylem!

Czy doświadczenia związane z realizacją „Viramundo” zmieniły Pana sposób patrzenia na świat albo polityczny aktywizm?

One bardzo się przysłużyły moim poglądom i poglądom tych, którzy wzięli udział w tym projekcie. Dobrze jest potwierdzić swoje przypuszczenia. Teraz wiem, że powinniśmy wciąż walczyć o lepszy świat i lepszy los dla społeczeństwa. Oczywiście poznanie ludzi, którzy myślą w podobny sposób, choć żyją w innych środowiskach, możliwość rozmowy z nimi, było wspaniałe i wlało w moje serce nową nadzieję, pobudziło oczekiwania. Więc zostałem w pewien sposób zmieniony. Jeśli chciałem działać jeszcze przed realizacją filmu, to teraz jestem jeszcze bardziej zainteresowany tym, by nasza planeta była lepsza.

Czy Pański optymizm dotyczący siły technologii i jej wpływu na kulturę i komunikację pozostał niezmieniony?

Nie powiedziałbym, że pozostał niezmieniony, bo wszystko ulega zmianom, szczególnie jeśli chodzi o nadzieję, jakie wiążemy z przyszłością. Rzeczy zmieniają się błyskawicznie i bez przerwy. A jednocześnie musimy borykać się z pozostałościami przeszłości. Ale wciąż jestem optymistą. Nasz świat staje się trochę bardziej skomplikowany ze względu na nowe technologie, cyberprzestrzeń, internet. Narastają konflikty, ścierają się różne interesy. Tradycyjne siły polityczne i ekonomiczne starają się, żeby te technologie pracowały dla nich, dla ich celów. Mamy więc poważną rolę do odegrania. Musimy walczyć, żeby ta technologia pozostała narzędziem w drodze do wyzwolenia, narzędziem które pozwoli populacjom w Afryce, Ameryce Południowej i wszędzie indziej obudzić nowe nadzieje. Ale mimo całego mojego optymizmu wiem, że będziemy musieli stawić czoła trudnym czasom. Społeczeństwa, eksperci, aktywiści powinni być tego świadomi.

Czy wydaje się Panu, że pomysły, które starał się Pan wcielić w życie jako minister kultury Brazylii sprawdziłyby się w innych krajach?

Oczywiście, Brazylia to kraj z wielkimi przepaściami pomiędzy grupami etnicznymi, ekonomicznymi, społecznymi. I pod tym względem przypominamy wiele miejsc w Afryce, Azji, Australii, czy nawet w Północnej Ameryce, jednym słowem wszędzie. Więc jeśli udało nam się z sukcesem wprowadzić pewne rozwiązania, to powinniśmy je wypróbować także w innych krajach. Na przykład program *Pontos de cultura* wprowadzony za czasów, gdy byłem ministrem, okazał się sporym sukcesem i doczekał się swoich wersji w Afryce, Europie, Japonii i Stanach Zjednoczonych. Bo na całym świecie są zaniedbane obszary i zapomniane grupy społeczne, którym należy się szczególna uwaga i wsparcie. Społeczeństwa potrzebują wprowadzenia nowej równowagi. I jest to potrzeba globalna. Powtórzę więc, że jeśli jakiegokolwiek rozwiązanie odniosło sukces w Brazylii to powinno być wypróbowane w innych krajach. Powinno być powielane.

Co Pan lubi, a czego nie w polityce?

Dobre jest w niej to, że tworzy wspólny język. Każdy kraj i społeczeństwo używa jej do

ustanowienia dialogu, przy pomocy którego nastąpi próba rozwiązania problemów, konfliktów i możliwy będzie rozwój. Język polityki jest uniwersalny i razem z dyplomacją tworzy narzędzia do komunikacji pomiędzy narodami. Jednak problemem polityki jest to, że zdominowana została przez możnych i wpływowych, a oni zrobią wszystko, by utrzymać swoje wpływy i utrudniają pozostałym swobodny dostęp do rozwoju i wolności.

Która z pańskich aktywności – artystyczna czy polityczna – ma większy wpływ na świat?

Myślę, że to nie są przeciwstawne role. Wszyscy powinniśmy być jednocześnie artystami, robotnikami, myślicielami i obywatelami troszczącymi się o nasze społeczeństwo. Natomiast nie potrafię powiedzieć, czy sztuka jest bardziej efektywna od polityki i odwrotnie. To jest względne. Na pewno bycie politykiem, posiadanie wpływów i mocy kreowania prawa daje większe możliwości do zmiany niż sztuka. Sztuka nie przemawia do ludzi w tak dosłowny sposób. Polityka z kolei może mieć zarówno negatywny, jak i pozytywny wpływ na życie ludzi. Natomiast sztuka ma szansę na poszerzanie ludzkiej świadomości, na promowanie pozytywnych zachowań. Ma więc wpływ na ducha, podczas gdy polityka ma wpływ na materię.

Jak opisałby Pan uczucie komunikowania się ze światem za pomocą muzyki?

Muzyka była dla mnie zawsze wewnętrznym językiem, wyjątkowym sposobem komunikacji. Muzyka płynie z duszy oczywiście. Czymś naturalnym jest dla mnie używanie jej do dzielenia się moim punktem widzenia, do zmieniania rzeczy. Bardzo ciężko opisać jak olśniewający i piękny jest świat muzyki. Słowa nie wystarczą. Trzeba sięgnąć po nią samą [Gilberto Gil zaczyna gwizdać melodię...]

SYLWETKI TWÓRCÓW

Gilberto Gil

Urodził się w Salvadorze brazylijskim stanie Bahia w 1942 roku. Kiedy był w szkole średniej dołączył do swojego pierwszego zespołu Os Desafinados. Pod koniec lat 50., zainspirowany wielką brazylijską gwiazdą João Gilberto, postanowił skupić się na grze na gitarze i zaczął grać bossa novę.

Jego pierwszym przebojem była piosenka z 1969 roku „Aquele Abraço”. Gil rozwinął wtedy swój styl – będący połączeniem bossa novy, samby, tradycyjnych rytmów i muzyki anglosaskiej – który był przełomowy. Muzyk zaczął być sławny, szczególnie jako jeden z założycieli Tropicalismo, brazylijskiego ruchu w sztuce i muzyce z późnych lat 60.

W lutym 1969 roku brazylijskie siły rządowe aresztowały Gila i jego przyjaciela Caetano Veloso z powodu ich rzekomego złego wpływu na brazylijską młodzież. Spędzili w więzieniu kilka miesięcy, a uwolniono ich tylko pod warunkiem, że opuszczą kraj. Wyjechali do Londynu, gdzie Gilberto Gil grał m.in. z grupami Yes, Pink Floyd, czy Incredible String Band. W 1972 roku wrócił do Bahia i zaczął wydawać album za albumem. Wiele z nich odniosło sukces na całym świecie.

Przez ponad 40 lat kariery Gilberto Gil wydał więcej niż 50 oficjalnych płyt. Wielokrotnie ruszał w trasy koncertowe, obejmujące zasięgiem cały świat, a jego występy obejrzały miliony. Jego muzyka była często nagradzana, m.in. czterokrotnie nagrodą Grammy.

W 1987 roku rozpoczęła się jego kariera polityczna. Zaangażował się wtedy w polityczne życie swojego rodzinnego miasta i został sekretarzem ds. kultury w Salvadorze, a także członkiem rady miejskiej. W 2003 roku gdy prezydentem Brazylii został Lula da Silva, zaproponował Gilowi stanowisko ministra kultury. Słynny muzyk został drugim czarnoskórym obywatelem Brazylii w rządzie. W listopadzie 2007 Gil zgłosił chęć rezygnacji z urzędu ze względu na problemy ze strunami głosowymi. Lula dwukrotnie nie przyjął jego dymisji i muzyk złożył urząd dopiero w lipcu 2008 roku. Od tamtej pory Gilberto Gil poświęca się w pełni swojej artystycznej karierze.

Pierre-Yves Borgeaud

Urodził się w 1963 roku w Monthey. W 1990 roku uzyskał tytuł na uniwersytecie w Lozannie, składając pracę o wpływie jazzu na francuską literaturę. Niezależnie od studiowania realizował filmy kamerą Super-8. Napisany, wyprodukowany i wyreżyserowany przez niego krótki metraż, „Encore une histoire d'amour” zakwalifikował się w 1989 roku do Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Locarno. Jeszcze wcześniej, w 1986, zaczął pracować jako niezależny dziennikarz, piszący o muzyce, telewizji i filmie dla różnych tytułów. Grał także na perkusji w power jazzowym zespole Urgent Feel i wyprodukował ich trzy płyty.

W 1996 roku Borgeaud zdecydował poświęcić swój czas i energię na realizację filmów wideo. Wyjechał do USA, gdzie udało mu się uzyskać certyfikat wydziału filmowego uniwersytetu w Nowym Jorku. Od 1997 intensywnie pracował, realizując kolejne filmy, głównie dla niemieckiej wytwórni ECM. Nakręcił dla nich dokumenty i teledyski dla takich artystów jak Jan Garbarek, Anouar Brahem, Tomasz Stańko i inni.

Jako producent, reżyser, operator i montażysta postanowił założyć firmę Momentum Production, w ramach której mógłby realizować kolejne projekty. W 2000 otrzymał nagrodę dla młodego reżysera przyznaną przez Fondation Vaudoise pour la Promotion et la Création Artistique.

Trzy lata później jego pierwszy film pełnometrażowy - „iXième: diary of a prisoner” - wygrał Złotego Leoparda na festiwalu w Locarno. W 2004 jego krótkometrażowy „Interface” był nominowany do nagrody dla najlepszego szwajcarskiego krótkiego filmu. W 2008 jego dokument o senegalskim wokaliście Youssou N'Dour pt. „Return to Goree” wygrał nagrodę dla najlepszego filmu dokumentalnego podczas Pan African Film Festival w Los Angeles.